

# **PRASA JAKO NARZĘDZIE INTERWENCJI W OKRESIE PRL-U. PRZYPADEK PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE TORY WYŚCIGÓW KONNYCH W LATACH 70. I 80. XX WIEKU**

BARBARA BOSSAK-HERBST  
WOJCIECH OGRODNIK

Instytut Socjologii  
Uniwersytet Warszawski

## **ABSTRACT**

### **Press as an intervention instrument in the PPR. Case study of state horse racing tracks enterprise in the 1970s and 1980s**

In Polish People's Republic, in limited media freedom conditions, the horseracing journalists discourse radically stood out. For decades they acted as a spokespersons of Racetrack Służewiec racegoers and criticized the Horse Racetracks State Enterprise (Państwowe Tory Wyścigów Konnych) organisation and work over the seventies and eighties. The article discusses how the scale and grounds on which it was carried out as well forms of journalists interventions into this state company management. The main thesis of the paper is that constant press criticism of Horse Racetracks State Enterprise was tolerated by state authorities since it legitimized the symbolic marginalization of this form of entertainment and hazard within Polish People's Republic society. Additionally it resulted out of the fear over reactions of racegoers community towards journalists repressions, which instead of decreasing, would emphasize the meaning of the horseraces to country's economy and capital's social life. The ambivalent position of the horseraces within communist state created conditions for the rise of social movement

which, although apolitical, thorough democratic tools intended to partially change the social system of that times.

**Keywords:** Polish People's Republic, horseracing press, racegoers audience, intervention, social movement, Horse Racetracks State Enterprise

### *Wstęp*

Celem artykułu jest ukazanie skali i płaszczyzn krytyki oraz rodzajów interwencji środowiska dziennikarzy zajmujących się problematyką wyścigów konnych w funkcjonowanie przedsiębiorstwa Państwowe Tory Wyścigów Konnych w latach 70. i 80. XX wieku (dalej: PTWK). Na podstawie analizy dyskursu prasowego pragniemy ukazać, iż środowisko bywalców wyścigowych było pewnym fenomenem w rzeczywistości realnego socjalizmu. Dziennikarze zajmujący się wyścigami konnymi byli opiniotwórczy dla publiczności wyścigowej i równocześnie stanowili tubę nagłaśniającą jej opinie. Wielu bywalców czytywało regularnie felietony „swoich” dziennikarzy i następnie dyskutowało z nimi o nich na torze – i odwrotnie, dziennikarze, na podstawie rozmów z bywalcami, formułowali swoje tezy i postulaty. Wyścigowa publiczność stworzyła w PRL-u nieformalną grupę interesu, której medialni reprezentanci zadziwiająco beczelnie krytykowali i wymuszali kolejne zmiany na władzach PTWK. Jest to więc przykład ruchu społecznego, który w niedemokratycznym państwie stopniowo dokonywał jawnej zmiany o charakterze oddolnym (Sztompka 2005, s. 256).

W pierwszej części artykułu zostaną omówione dominujące obszary krytyki PTWK przez prasę. W latach 70. wyścigi na Służewcu stały się nie tylko przedmiotem oceny, ale i celem konkretnych interwencji, które środowisko dziennikarskie relacjonowało następnie na łamach swoich gazet i czasopism. Jak pokażemy, dziennikarze przekształcali swoje zaangażowanie w bezinteresowną działalność obywatelską, w ramach której, z pozycji eksperckich, wymuszali zmiany w pracy PTWK. Nasilenie tego trendu ukażemy w analizie prasy z lat 80.

Stan badań w zakresie historii dziennikarstwa PRL nie jest zadowalający (Habielski 2009, s. 11; Mielczarek 2003, s. 15, s. 7; Słomkowska 1985–1986, s. 26). Niemniej wielu badaczy zajmujących się mediami okresu PRL-u podkreśla ich wyjątkowość w porównaniu z mediami obozu sowieckiego. Polegała ona na niespotykanej w obozie socjalistycznym dozie zbuntowania i niepokory. Polska prasa, choć kontrolowana przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR), była najbardziej wywrotową i najbardziej aktywną w całym obozie socjalistycznym (Goban-Klas 2004, s. 21). Bywała też tubą społeczną, choćby dzięki rubrykom listów od czytelników. Jednym ze świadectw głosu społeczeństwa na łamach prasy są listy do *Po Prostu*, których zachowany zbiór z lat 1955–1957, został opracowany przez Adama Leszczyńskiego (Leszczyński 2000). Analizowaną przez nas próbę tekstów prasowych, podobnie jak zbiór listów do *Po Prostu*, trudno oceniać

w kategoriach reprezentatywności. Stanowią jednak unikalne źródło, pozwalające wejrzeć w problemy i nastroje społeczne minionych dekad, które bez nich uległyby po prostu zapomnieniu.

Na podstawie stanu badań prasy z okresu PRL-u wydaje się, że niewiele było obszarów życia społeczno-gospodarczego, w których ingerencja prasy była tak spektakularna, jak w przypadku środowiska dziennikarzy zajmujących się tematyką wyścigów konnych organizowanych w latach 1955–1993 przez przedsiębiorstwo PTWK. Grono dziennikarzy, których teksty analizujemy, było bywalcami wyścigów konnych w Warszawie – na łamach swoich rubryk i felietonów oddawali więc i równocześnie moderowali nastroje panujące na trybunach toru Służewiec (współczesna nazwa obiektu).

Organizacja oraz zakres swobód dziennikarskich nie były w PRL-u jednolite. W wielu okresach cenzura stosowała zasadę „wentylu bezpieczeństwa”, dopuszczając na łamy prasy śmiało wypowiedzi (Romek 2010, s. 23). Na tle szerszej sytuacji w kraju szczególnie interesująca jest aktywność dziennikarzy z toru Służewiec i publiczności wyścigowej w latach 70. i w okresie stanu wojennego. W redakcjach gazet społecznych organizowano debaty o stanie tejże instytucji a kilku widzów procesowało się z PTWK o zwrot pieniędzy. Lata 70. i 80. XX wieku to czas, w którym Polacy odzyskiwali nadzieję na sprawiedliwość, podmiotowe traktowanie, obywatelskie wolności, wreszcie na powrót do „normalnych” stosunków gospodarczych. Stawiamy tezę, że środowisko wyścigowe, z racji nietypowej kapitalistycznej konstrukcji całej instytucji wyścigów konnych, stanowiło jeden z nieopisanych dotąd przyczółków tych zmian.

Badacze lat 80. XX wieku podkreślają, że system społeczno-gospodarczy PRL-u nie miał spójnej zasady uprawomocnienia. Funkcjonowały w nim dwie sprzeczne zasady: akcentująca rolę centrum władzy oraz dopuszczająca mechanizmy rynkowe i demokratyczne. Obok struktury instytucjonalnej, charakterystycznej dla władzy monocentrycznej i politycznego kierowania gospodarką, istniały – w sposób bardziej lub mniej formalny – zasady i instytucje typu demokracji parlamentarnej, praw obywatelskich, czy wreszcie, instytucja gospodarki towarowo-pieniężnej. Wywodziły się one z poprzedniego systemu i były przedmiotem społecznej akceptacji, czasem nawet wyolbrzymionych i zmitologizowanych nadziei, jak gospodarka wolnorynkowa (Rychard 1995, s. 53, 117). PTWK ucieleśniały obie te sprzeczne zasady. Pierwszą w osobie dyrektora PTWK, któremu podporządkowany był zarówno trening, organizacja wyścigów, jak i totalizator. W PRL-u stadniny były znacjonalizowane, zaś cały majątek przedwojennych hodowców, w tym tor Służewiec, przeszedł na własność Skarbu Państwa, zaś warszawski i inne hipodromy w kraju – bezpośrednio pod zarząd PTWK. Równocześnie, drugą zasadę ucieleśniali w PTWK rywalizujący trenerzy i dżokeje oraz, przede wszystkim, jego publiczność obracająca pieniędzmi w ramach zakładów wzajemnych. Zdaniem niektórych badaczy pieniądze zaczęły w społeczeństwie polskim odgrywać coraz większą rolę w życiu codziennym dopiero od początku lat 90. U progę transformacji ustrojowej Mirosława Marody postawiła diagnozę

spieniężenia świadomości społecznej oraz wkraczania pieniądza w te obszary, między innymi relacji międzyludzkich, w których wcześniej nie gościł (Marody 1991, s. 39–40). Na tym tle tory wyścigów konnych i ich publiczność stanowiły wyróżniającą się przez cały okres PRL-u enklawę, w której wygrana pieniężna w rywalizacji z innymi stanowiła cel zarówno pracowników PTWK (podział nagród za wygraną między pracowników stajni), jak i publiczności obstawiającej zakłady wzajemne.

Zarówno po stronie pracowników PTWK, jak i publiczności, struktura rywalizacji sportowej oraz totalizator sprawiły, że w PTWK zachowały się pewne cechy ładu zorganizowanego wokół grup interesów. Co więcej, przy ograniczonym nadzorze właścicielskim, gdy prywatnych właścicieli koni zastąpiło przedsiębiorstwo PTWK, powstała słabo kontrolowana przestrzeń do kooperacji między graczami a pracownikami obsługującymi wyścigi w celu uzyskania kontroli nad dystrybucją zysków dla obu stron. W latach 70. i 80. przedwojenni bywalcy stanowili już mniejszość. Wyścigi w coraz większym stopniu stawały się mekką wszystkich tych, którzy mieli nadzieję na wygraną – czy to opartą na łucie szczęścia, czy też na trafnej analizie statystyk wyścigowych. W rezultacie, w przypadku PTWK, odmiennie niż w innych przedsiębiorstwach, zinstytucjonalizował się nie tyle konflikt na linii pracodawca–pracobiorca, co na linii pracodawca–konsument (Rychard 1995, s. 74). Jednak i tu, jak pokażemy dalej, analogicznie do innych przedsiębiorstw wierzone, że różne formy samorządności, konkretnie włączanie publiczności w osobach dziennikarzy wyścigowych w zarządzanie przedsiębiorstwem, ustanowią wiarygodne metody kierowania znoszące ów konflikt.

### *Źródła i metody*

Tekst powstał na podstawie kwerendy archiwum wycinków prasowych zgromadzonych przez przedsiębiorstwo PTWK, które od 2002 roku stanowią część zbioru PTWK w Archiwum Akt Nowych, Oddziału Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku. Przedsiębiorstwo w latach 1955–1993 gromadziło, w specjalnie do tego przeznaczonych zeszytach, wycinki prasowe na temat swojego funkcjonowania. Liczba i zawartość artykułów wskazuje, że starano się odnotowywać wszelkie wzmianki prasowe o instytucji wyścigów konnych, które wykraczałyby, choćby kilkoma zdaniem, poza suche sprawozdawstwo z mitingów wyścigowych. Trzeba jednak zaznaczyć, że zbiór posiada kilka niewielkich luk, co łatwo sprawdzić w przypadku kolumn i czasopism ukazujących się regularnie. Na tle setek artykułów wydaje się to jednak nieistotne. Wieloletnia skrupulatność PTWK w kolekcjonowaniu wszelkich wypowiedzi o wyścigach konnych w Warszawie (i czasem swoich na nie odpowiedzi na łamach prasy) zaskakuje. Wydaje się wzmacniać tezę artykułu, iż głos prasy, i szerzej – opinii publicznej, miał nietypowe w skali kraju znaczenie dla kierownictwa właśnie tego przedsiębiorstwa. Mimo że zbierane przez PTWK wycinki prasowe obejmują tylko artykuły, któ-

rych treść wykraczała poza podstawowe statystyki wyścigowe, musiały zostać umieszczone w pięćdziesięciu sześciu teczkach liczących każda od kilkunastu do blisko trzystu stron. Analizowane artykuły zostały zgromadzone w teczkach 253–277, w spisie 3 zbioru PTWK w AAN. Ich układ nie zawsze jest chronologiczny. W przypadku wielu wycinków nie zachowały się marginesy z numerami stron oraz datą wydania. Czasem ucięte zostały tytuły lub podpisy autorów. Z tego względu przypisy do cytatów nie zawsze są pełne.

Liczba artykułów w ramach tego zbioru uzmysławia jak szeroko, pomimo napiętnowania hazardu w okresie PRL-u, komentowano działania instytucji wyścigów konnych w kraju. Przystępując do analizy wycinków prasowych, postawiliśmy sobie za cel ustalenie: jakich kwestii najczęściej dotyczy dziennikarska krytyka organizacji wyścigów w tym czasie, jak jest uargumentowana oraz jak dziennikarze opisywali swoje i innych bywalców zaangażowanie na rzecz zmiany tego stanu rzeczy. Posłużyliśmy się dwustopniowym kryterium doboru materiałów. Po zapoznaniu się z całym materiałem i pogrupowaniu go ze względu na dominujące zagadnienia, do dalszej analizy wybraliśmy te, które podejmowały tematykę stosunku publiczności i dziennikarzy do PTWK oraz zawierały ocenę stanu przedsiębiorstwa (276 artykułów różnej długości). Następnie, biorąc pod uwagę zróżnicowanie historyczno-gospodarcze w historii PRL-u oddziałujące zarówno na funkcjonowanie prasy, jak i PTWK, ograniczyliśmy analizowany zbiór do tekstów z okresu dwóch dekad poprzedzających transformację ustrojową – lat 70. i 80. minionego wieku (96 artykułów). Ilościowo dominujący trzon zbioru stanowiły informacje o wynikach gonitw i zakładów, stanie zdrowia koni lub dżokiejów, którym towarzyszyły dość lakoniczne komentarze dotyczące organizacji wyścigów. Natomiast teksty interwencyjne, polemiczne, prezentujące interesujące nas treści, choć mniej liczne, były z kolei dużo bardziej obszerne. Poruszone w nich zagadnienia często były też kontynuowane w kolejnych numerach lub rozwijane przez innych dziennikarzy.

Ze względu na zróżnicowanie artykułów, wynikające chociażby z tego, że pochodzą z różnego typu periodyków, nie zostały wyodrębnione jednolite jednostki analizy. Skupiliśmy się natomiast na wyróżnieniu określonych wiązek tematycznych i fragmentów oddających atmosferę i skalę napięć na linii PTWK–publiczność. Należy jednak zastrzec, jak zawsze w przypadku tego typu źródeł, że dyskurs medialny nie stanowi prostego odbicia rzeczywistości – zarówno w systemach autorytarnych, jak i demokratycznych. Skala i zakres krytyki PTWK w latach PRL-u są przede wszystkim źródłem wiedzy o społecznej enklawie obywatelskiego buntu, która powstała w łonie służewieckiej publiczności, a nie o faktycznych sposobach zarządzania i realizacji celów statutowych przez samego organizatora wyścigów. Lektura wycinków prasowych dotyczących PTWK pozwala plastycznie odczuć opozycyjne nastroje społeczne, które tutaj, w apolitycznym kontekście, uderzały jednak w państwowego organizatora wyścigów konnych, który zawłaszczył/znacjonalizował przedwojenny majątek – teren toru Służewiec, konie i prawo do organizowania gonitw i towarzyszącego im totalizatora.

W poszczególnych okresach historycznych grono dziennikarzy pisujących regularnie o wyścigach konnych liczyło nie więcej niż kilkanaście osób, jednak pisywali oni na szpaltach najpopularniejszych tytułów. Mniej lub bardziej regularnie pisano o wyścigach konnych w takich tytułach, jak: *Kurier Polski* (Jacek Czerwiński, Paweł Deresz), *Słowo Powszechne* (Stanisław Mierzejewski, Jerzy Białkowski), *Expres Wieczorny* (Zbigniew Zapert, Jan Rogala, Adam Adamski), *Życie Warszawy* (Jan Zabieglik), *Stolica* (Edmund Grzybowski, Roman Rogowski, Paweł Knothe), *Kierunki* (Zdzisław Umiński), *Sztandar Młodych* (Jacek Czerwiński), *Veto* (Maciej Biega), *Przegląd Tygodniowy* (Witold Duński), *Rzeczpospolita*, *Gazeta Wyborcza* (Jacek Czerwiński), a także *Przegląd Sportowy* (Witold Domański), *Pasmo* (Andrzej Żółkiewski), *Sportowiec* (Maciej Biega). Większość dziennikarzy publikowała, stosując pseudonimy lub inicjały, np. w *Słowie Powszechnym* pisywał 'Jotbe', a w *Ekspresie Wieczornym* 'cz'. Zdarzały się teksty całkowicie anonimowe. Czasem, wraz ze zmianą periodyku, autorzy mnożyli swoje medialne tożsamości. Z racji przyjętej metody, poza adresem gazety lub czasopisma oraz adresem archiwalnym nie podajemy inicjałów czy nazwisk autorów.

Środowisko dziennikarzy wyścigowych знаło się dobrze z cotygodniowych mitingów i było zasadniczo zgodne w kwestii, co powinno się zmienić w organizacji wyścigów konnych i totalizatorze w Polsce. Z tego powodu oraz ze względu na cel tekstu – ukazanie trendów w sposobach pisania o wyścigach, zarówno w zakresie podejmowanych tematów, jak sposobach prowadzenia krytyki, różnice indywidualne między postawami i stylem poszczególnych dziennikarzy są tutaj traktowane marginalnie. Warto też dodać, iż wśród autorów stałych rubryk i felietonów nie było kobiet. To nie przypadek – publiczność wyścigowa była i jest w Polsce zdominowana przez mężczyzn.

W artykule uzupełniająco sięgamy też do innych źródeł. Przede wszystkim do wywiadów przeprowadzonych w szeroko rozumianym środowisku związanym z warszawskim torem Służewiec, szczególnie z osobami, które aktywnie uczestniczyły w opisanych przez nas relacjach na linii przedsiębiorstwo PTKW – publiczność i prasa w latach 70. i 80. ubiegłego wieku. Kwerenda materiałów przeprowadzona została w ramach szeregu innych działań badawczych podczas realizacji grantu badawczego „Tor Wyścigów Konnych Służewiec w Warszawie. Studium społecznych funkcji i znaczeń obszaru kulturowego w przededniu zmian” o numerze 2014/13/B/HS6/04048, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

### *PRL a wyścigi konne*

W okresie powojennym Polska należała do tych krajów bloku wschodniego, w których, pomimo dużych strat wojennych, instytucja wyścigów konnych z towarzyszącym jej totalizatorem (zakładami wzajemnymi) została w okrojonym zakresie zachowana. Dzięki staraniom wąskiego grona osób, na bazie majątku

Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w 1950 roku powołano do życia przedsiębiorstwo PTWK z siedzibą na torze Służewiec, pod którego kontrolą znajdowały się także inne, zachowane po wojnie, tory wyścigowe w kraju. Unikalna konstrukcja toru Służewiec, który poza hipodromem posiadał na zapleczu ośrodek treningowo-gospodarski, umożliwiła stworzenie jednego państwowego podmiotu, który scalał różne komponenty niezbędne dla funkcjonowania instytucji wyścigów konnych. Prywatnych właścicieli zastąpiło państwo. Trenerzy, jeźdźcy oraz personel stajenny zostali podzieleni na stajnie, które tworzyły załogę przedsiębiorstwa.

Celem PTWK sformułowanym w akcie erekcyjnym w 1950 roku było podnoszenie hodowli w kraju przez poddawanie młodych koni ras szlachejnych treningowi oraz próbom selekcyjnym na wyścigach, w celu wybrania jednostek najdzielniejszych, oraz popieranie badań praktycznych i naukowych w zakresie doskonalenia metod treningu (AAN/PTWK/3/1). Jego osiągnięcie było jednak możliwe tylko przez realizację funkcji rozrywkowych: dostarczanie widowiska oraz umożliwienie publiczności wyścigowej zakładów wzajemnych. Z poszczególnych znacjonalizowanych stadnin na terenie kraju, konie krwi angielskiej (oraz arabskiej i półkrwi angielskiej) przekazywane były do treningu określonym stajniom (trenerom) na Służewcu, po czym po kilkuletnim okresie powracały do hodowli. Sukcesy koni liczyły się na konto stajni, jak i stadniny, podobnie jak towarzyszące im gratyfikacje pieniężne, które były dzielone i stanowiły rodzaj dodatku do pensji pracowników wygranej stajni oraz stadniny, z której pochodził koń. Pomimo wielorakich problemów z odpowiednią liczbą koni krwi angielskiej i zasobami pracowniczymi polskie wyścigi przyciągały wielotysięczną publiczność. Polskie stajnie odnosiły też sukcesy na zagranicznych mitingach krajów bloku wschodniego.

W PRL-u polityczna zwierzchność nad sferą ekonomiki pośrednio wyznaczała strukturalne możliwości prowadzenia interesów – charakter porządku politycznego był determinantem istniejącego układu interesów w gospodarce (Rychard 1995, s. 7). Jednak PTWK miały nietypowe cele: produkowały widowisko wyścigowe oraz zakłady wzajemne, które nie miały materialnego charakteru oraz były przez odbiorców konsumowane na miejscu. Wyścigi konne stanowiły jedyną legalną grę hazardową w kraju. W dodatku nie należały do obszaru sportu, ponieważ, mimo sportowego rysu, podporządkowane były ministerialnemu pionowi rolnictwa. W warunkach scentralizowanej i zinstytucjonalizowanej kontroli właścicielskiej zanikł podstawowy czynnik napędzający dotąd tę instytucję: chęć wygranej – zdobycia przez właścicieli koni prestiżu, gratyfikacji pieniężnej. To oni, zrzeszeni w Towarzystwie Zachęty do Hodowli Koni, do XX wieku byli często też jeźdźcami<sup>1</sup>, a przede wszystkim honorowym uczestnikami i widzami podczas wyścigów. Ich wyeliminowanie stworzyło warunki do rozwoju szeregu

<sup>1</sup> W 1900 roku zasadniczo zniesiono gonitwy dżentelmeńskie, pozostała tylko niewielka pula dla oficerów rosyjskich. Od tego czasu na bieżni właściciele reprezentowali najmowani dżokeje (Pruski 1970, s. 245).

nowych motywacji oraz form zaangażowania w cały proces treningu i rywalizacji na bieżni, zarówno po stronie pracowników PTWK, jak i po stronie publiczności. Pracownicy PTWK, pracujący obok siebie i zamieszkujący wspólnie na jednym osiedlu odgradzonym od Warszawy wysokim na dwa metry i długim na sześć kilometrów murem, szybko odkryli, że tworzenie pewnych strategii jazdy (w domyśle podziału nagród z wygranych za pierwsze miejsce) pozwala kontrolować przepływ dochodów w zakładowej społeczności. Czasem robiono to we współpracy z osobami, które zawierały w kasach określone zakłady. Rywalizacja sportowa towarzysząca każdemu przedstawieniu była więc, od czasu do czasu, podporządkowywana rywalizacji o zasoby i prestiż, które dzielono w ramach wspólnoty mieszkańców osiedla na torze Służewiec.

Wraz z zanikiem kontroli właścicielskiej zmieniała się też struktura publiczności. Trybuna Członkowska, najbardziej elegancka, która przed wojną miała służyć fundatorom toru Służewiec, czyli właścicielom koni wyścigowych, wypełniała się PRL-owskimi notablami i nowymi elitami. Na trybunach, w atmosferze zabawy, emocje rozpałały pieniądze – wszyscy chcieli wygrać jak najwięcej. Przez pierwsze dwie dekady powojenne publiczność na torze Służewiec była opisywana przez prasę jako tygiel klasowy, w którym poza nowymi podziałami społecznymi widoczne są podziały przedwojenne:

*Tu można zażyć złudzeń, że jest się częścią elit: równoprawnym towarzyszem dygnitarzy i przedwojennego ziemiaństwa. Jechać trzeba w niedzielę na Służewiec, gdzie na torze wyścigowym kilkadziesiąt tysięcy ludzi samorzutnie i żywiołowo podlega podziałowi na trzy wyraźne „grupy kasowe”. Szary tłum biedaków oczekujących cudu, czyli trafienia fuksa, gromadzi się na trybunie II. Wstęp tylko 5 zł. W bufecie „wyborowa”. Tak zwani „lepsi goście” i bookmacherzy bywają na trybunie I, na parterze i II piętrze. Tu wchodzi się za 15 złotych. Bufet jest jednak gorący, a trunki odpowiednio lepsze. Wreszcie I piętro, czyli mityng, albo inaczej sam „high life”. Dyplomaci, generałowie, literaci, właściciele sklepów na Chmielnej i wytwornych aut ze znakiem „H”. Tu jednak trzeba być już ze wszystkim „correct”, a w stroju także (Stolica, nr 28, 1957, AAN/PTWK/3/231, s. 115).*

Po nacjonalizacji koni i toru Służewiec konie stały się niejako niczyje i przestały reprezentować cały towarzyski i prestiżowy aspekt rywalizacji pomiędzy właścicielami. Znacjonalizowane konie, jeśli kogoś reprezentowały w PRL-u, to swoją stajnię w PTWK oraz stadninę państwową, w której zostały wyhodowane. Dla publiczności stały się numerami w grze i co najwyżej bywały ulubieńcami ze względu na swoje indywidualne przymioty. Jak wynika z wywiadów ze stałymi bywalcami, dla wielu z nich uczestnictwo w zakładach wzajemnych w okresie PRL-u było sposobem na sprawdzenie się i przede wszystkim uzyskanie od czasu do czasu znaczących gratyfikacji pieniężnych wynagradzających czas i wysiłek włożony w gromadzenie i analizę danych dotyczących koni wyścigowych. Dla graczy rozgrywka ograniczyła się do rywalizacji o pulę pieniędzy tworzoną przez samą publiczność w ramach zakładów wzajemnych. Państwowa własność koni sprawiła, że publiczność nie odczuwała osobistego związku z nimi i stała



się podmiotem domagającym się transparentności i uczciwości całego spektaklu wyścigowego. Paradoksalnie więc komunistyczna forma wyścigów konnych wyostrzyła rywalizację o charakterze finansowym pomiędzy dotąd drugoplanowymi aktorami wydarzenia – zarówno po stronie pracowników PTWK, jak i publiczności. Opinia masowych konsumentów produktu spektaklu wyścigowego, która niegdyś miała drugorzędne znaczenie wobec wielopłaszczyznowych rozgrywek i opinii majątnych i arystokratycznego pochodzenia członków Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, nabrała w tych warunkach mocy decydującej o społecznym wizerunku wyścigów. Dziennikarze nie tylko krytykowali, ale podejmowali konkretne interwencje w celu usprawnienia organizacji wyścigów. Również działania publiczności, jak pokażemy, daleko wykraczały poza wznoszenie okrzyków „złodzieje!” oraz wpisy do „Księgi zażaleń” w biurze dyrektora PTWK.

W okresie PRL-u władze doktrynalnie uważały wyścigi konne za pozostałość po burżuazyjnej II Rzeczypospolitej. Odcinając się od różnorakich roszczeń publiczności wyrażanych na łamach prasy, dyrekcja PTWK podkreślała konieczność istnienia przedsiębiorstwa jako organizatora sportowego elementu selekcji koni, z których sprzedaży państwo czerpało korzyści. W jednym z wywiadów prasowych dyrektor PTWK stwierdził wręcz, iż publiczność nie jest mu do niczego potrzebna, a jego praca służy jedynie selekcji koni (*Kurier Polski*, 16.09.1971, AAN/PTWK/3/249). W rzeczywistości jednak, w okresie realnego socjalizmu, tym, co przyciągało tysiące widzów tydzień w tydzień na tor Służewiec były zakłady wzajemne. Z relacji stałych bywalców oraz osób związanych ze środowiskiem „końskim” wiadomo też, że na wyścigi przychodzili również wysocy funkcjonariusze partyjni, rozliczni prominenci oraz ówczesna Służba Bezpieczeństwa, której agenci, poza prowadzeniem prac operacyjnych, również grali na wyścigach.

Można przypuszczać, iż jawną funkcją toru była selekcja hodowlana koni, jednak niezwykle istotną rolę pełniła w tym wypadku również funkcja ukryta PTWK (Merton 2002, s. 122). Tor Służewiec był bowiem enklawą, w której funkcjonował czarny rynek. Dopuszczanie do gromadzenia się tu masowej publiczności wyścigowej pozwalało na śledzenie istniejącego tu ośrodka wymiany dewiz. Wedle jednego z naszych rozmówców, dziennikarza pisującego o warszawskim torze w analizowanym przez nas okresie, był to największy nielegalny kantor wymiany w PRL. Tor pełnił też funkcje informacyjne, był prawdopodobnie polem dla działań służb specjalnych skierowanych przeciwko przestępstwom kryminalnym i gospodarczym. Każde przestępstwo powyżej dawnego miliona złotych kierowane było automatycznie do informacji ówczesnej Służby Bezpieczeństwa. Brak jawnych interwencji w środowisku graczy skłania do przypuszczeń, iż tor Służewiec pełnił rolę kontrolowanego bezpiecznika społecznych nastrojów. Miejsca, w którym ludzie mogli, w określonych ramach, dać upust swoim emocjom czy też poglądom. Zarówno z wywiadów, jak i analizy prasy, wyłania się obraz mitingów wyścigowych na Służewcu ukazujący go jako oazę wolności, gdzie w anonimowym tłumie każdy mógł powiedzieć – wyrzyczyć dowolne hasło.

W tłumie kibiców, w piknikowej atmosferze wszyscy czuli się względem siebie równi społecznie i bezpiecznie.

### *Obszary krytyki i interwencji w latach 70. XX wieku*

Pierwszym obszarem krytyki było zarządzanie, które uważano za gorsze niż w przedwojennej Rzeczypospolitej. Prasa regularnie podnosiła problem archaiczności toru oraz jego fatalnego stanu technicznego. Dziennikarze przywoływali często wzorce brytyjskie i ukazywali krajowy „niedorozwój” cywilizacyjny w tym zakresie. Czyniono wprost porównania do krajów Zachodu:

*W Europie jednak im dalej od Wysp Brytyjskich, tym słabsza hodowla i tym samym wyścigi, słabsi trenerzy i dżokeje. Kibice więcej mówią o hazardzie, kantach i nieuczciwości niż rywalizacji ludzi i koni. Tak jest w Warszawie od lat... (Ekspres Wieczorny, 1977, AAN/PTWK/3/260, s. 71).*

Przed wszystkim jednak lektura wycinków prasowych zgromadzonych przez PTWK w latach 70. pokazuje, że na warszawskim torze nastąpiła kumulacja różnego rodzaju napięć i konfliktów. Dziennikarze starali się wprowadzić wzmoczoną kontrolę w różnych obszarach, postulując otwarcie i demokratyzację zarządzania przedsiębiorstwem. Głównym wątkiem poruszonym przez cały okres PRL-u była kwestia nielegalnych zakładów bukmacherskich oraz wszelkiego rodzaju wpływów przestępczości zorganizowanej na wyniki gonitw. W latach 70. krytyka bywała jeszcze okraszona pochwałami:

*Wyścigi – to nie tylko hodowla. To piękna praca trenerów, odwaga jeźdźców i niezadko wspaniała walka koni. Ale to również czasami sprawy ciemne; wówczas, gdy kanciarze operujący grubymi tysiącami deprawują jednego i drugiego dżokeja... (Kierunki, 26.09.1971, AAN/PTWK/3/249, s. 72).*

Jednak prasa coraz śmielej tropiła bukmacherów. Twierdzono:

*System przekazywania informacji na torze służewieckim [...] dzieli publiczność na dwie nierówne części. Niektórzy gracze, zwani tu wtajemniczonymi, jak kapłani egipscy, wiedzą wcześniej to, czego inni się dowiadują dopiero po biegu... (Kurier Polski, brak daty, AAN/PTWK/3/261, s. 127).*

Dobitnym tego przykładem była tzw. ‘afery Parany’ – dotycząca warszawskiej restauracji, w której zbierał się przestępczy półświatek oraz ‘sprawa Karolka’ – jednego z nielegalnych bukmacherów, który przyjmował zakłady, oszukując ludzi przy wypłatach. Prasa dokładnie opisywała mechanizm przestępstw, z nazwiska lub pseudonimu wskazywała podejrzanych oraz miejsca ich działalności, aby finalnie zdawać sprawę z przebiegu procesów, do których się przyczyniła (np. *Ekspres Wieczorny*, 8.09.1971, AAN/PTWK/3/249/68). Dziennikarze organizowali również śledztwa dziennikarskie, na własną rękę prowadząc dochodzenia i próby wyjaśniania domniemanych afer (np. *Kurier Polski*, 30.08.1974, AAN/PTWK/3/249/65). Chodzili po stajniach, rozmawiali z ich pracownikami i odkry-

wali, jak dochodzi do dopingowania koni. Spotykało się to z listowymi replikami ze strony dyrekcji PTWK, sugerującymi wtargnięcie dziennikarzy na teren zakładu pracy (*Kurier Polski*, 10.09.1974, AAN/PTWK/3/249/70).

Gracze, jako grupa interesu, starali się więc doprowadzić do wzmocnienia kontroli nad innymi grupami interesu, które rozwinęły się w szarej strefie wyścigów, oraz, jak domniemywano, wśród pracowników stajennych PTWK. Prasa, raz w formie satyrycznych reportaży, innym razem dziennikarstwa śledczego, pełniła rolę tropiciela przestępczości zorganizowanej i z satysfakcją relacjonowała sprawy sądowe, w których na światło dzienne wychodziły różnego rodzaju nadużycia oraz oszustwa. Pisano:

*Boki [nielegalni bukmacherzy] pracują w dolnej knajpie, gdzie panuje tłok i śmierdzi odgrzewaną kapustą. Buzie mają pospolite tylko wzrok jakby bardziej ostry, wyczulony na spojrzenia klientów. Nic nie robią, chodzą, rozmawiają, dowcipkują, panienki podrywają. I notują, notują każdy zakład z osobna. Na dole też spotykają się najgrubszy gracze... [...] Jeden z bukmacherów na co dzień zajmuje się wymianą walut (brak tytułu periodyku oraz daty, prawdopodobnie 1978 r., „Na wyścigach wszyscy wygrani”, AAN/PTWK/3/261, s. 42–32).*

Wskazywano na istnienie środowisk mafijnych, które przez przekupstwa lub groźby wpływały na rozgrywanie gonitw przez jeźdźców. Podawano przykłady, jak przestępcy nie tylko wpływali na osiągnięcia dżokejów, ale też zajmowali się nielegalną bukmacherką, handlem walutą czy alkoholem. Takie doniesienia uderzałyby tylko w samą publiczność – jednak dziennikarze sugerowali też istnienie różnych klik w łonie samego PTWK, które nawet jeśli aktywnie nie uczestniczą, to przyzwalają na działanie mafii na trybunach i w miasteczku wyścigowym. Przez całe lata 70., zarówno na łamach prasy codziennej, jak i czasopism pisywano w tonie:

*Jest tajemnicą poliszynela, że personel Służewca (jeźdźcy, chłopcy stajenni) spotyka się z w warszawskich kawiarniach i restauracjach z różnymi panami, którzy „robią w wyścigach”. Torowi służewieckiemu przydałoby się generalne przewietrzenie. Panuje tam niezdrówka atmosfera, do której oczyszczenia przyczyni się – miejmy nadzieję – energiczna akcja organów ścigania. Jednak i sama dyrekcja powinna się wziąć ostro do porządkowania własnego podwórka. Nie tylko w interesie publicznym, ale i swoim własnym. Mniej „tajemnicy dla dobra sprawy” a więcej jawności. Milczenie nie jest złotem – nie jest nawet zwietrzałym sianem (*Kurier Polski*, 30.08.1974, AAN/PTWK/3/249, s. 65).*

Grupą, która szczególnie była narażona na krytykę prasy, byli dżokeje – pracownicy PTWK. Wielokrotnie prasa starała się dowieść im oszustw, takich jak poddawanie wyścigów, celowe przegrywanie lub też dopingowanie koni. Często opisywano domniemane związki dżokejów ze światkiem przestępczym, który wymuszał na nich decyzje o celowym przegraniu wyścigu w zamian za korzyści materialne – lub też ze strachu przed pobiciem, co kilkakrotnie miało miejsce (*Kurier Polski*, 22–24.10.1982, AAN/PTWK/3/265/157).

Wiele żali prasa wylewała też wobec samej dyrekcji PTWK i sposobu zarządzania torem. Podawano w wątpliwość jej fachowość, zarzucano niedopełnianie obowiązków oraz niestaranność. Zarzucano wszystkim pionom organizacyjnym przedsiębiorstwa działanie na niekorzyść PTWK oraz notoryczne podejmowanie złych decyzji – czy to w sprawach nieuczciwych dżokejów, czy też związanych z funkcjonowaniem toru, zakładami i samą hodowlą. Jednym z podmiotów najczęściej oskarżanych o nieuczciwość, niefachowość, niestaranność i archaiczną działalność była Komisja Techniczna – złożona z pracowników PTWK, monitorująca przebieg gonitw. To właśnie wobec niej padały najczęściej zarzuty o korupcję, współpracę z mafią, nieuczciwość i manipulowanie wynikami wyścigów. Dziennikarze wprost oskarżali dyrekcję PTWK oraz Komisję Techniczną o beczynność wobec „kantów”.

Tematem powracającym na łamach prasy był system gry na wyścigach. Istniejący sposób typowania gonitw oraz zakładów wzajemnych określano mianem przestarzałego i skłaniającego do nadużyć i oszustw. Uderzające jest, jak wielu dziennikarzy opiniuje i doradza PTWK także w sprawach handicapów, liczby dni wyścigowych (np. *Stolica*, nr 49, 4.12.1977, AAN/PTWK/3/260/163). Prasa formułowała sugestie, od dotyczących skracania przerw pomiędzy gonitwami, po zmiany w systemie gry. Domagano się, by wyścigi były bardziej dynamiczne i ekscytujące oraz by totalizator traktował poważnie swoich klientów *jak powinno to robić szanujące się przedsiębiorstwo* (*Kurier Polski*, 3.10.1970, AAN/PTWK/3/249, s. 93, 7). Kwestionując kompetencje pracowników PTWK, przedstawiciele prasy samowładnie stawiali się w roli ekspertów – analizowali przyczyny spadku obrotów totalizatora w 1978 roku i formułowali rady służące naprawie tego stanu – przede wszystkim wielokrotnie postulowali, aby Komisja Techniczna była oddzielona organizacyjnie od PTWK (*Kurier Polski*, 16.11.1978, AAN/PTWK/3/261, s. 212). Z upływem lat dziennikarze coraz wyraźniej wysuwali żądania demokratyzacji władzy na torze oraz transparentności całego procesu przygotowań i przebiegu gonitw, nasiliły się one w latach 80. i przełożyły na konkretne akcje zmierzające do wprowadzenia tego typu zmian w działalności PTWK.

Podsumowując ten wątek, trzeba stwierdzić, że już w prasie lat 70. ukazuje się wiele artykułów pisanych z perspektywy gracza, które są jednoznacznie krytyczne wobec PTWK. Dziennikarze wyścigowi formułowali wskazówki wobec dyrekcji oraz wskazywali jej konkretne błędy, a nawet przestępstwa popełniane w związku z zakładami wzajemnymi. Domagali się szeregu udogodnień dla grającej publiczności, czyli poprawy organizacji gry – poza wspomnianymi już postulatami podnoszono także kwestie zwiększenia liczby kas, otwarcia III trybuny oraz organizowania stałej informacji dla prasy – w domyśle publiczności (*Stolica*, nr 49, 6.12.1970, AAN/PTWK/3/249, s. 94).

W warstwie retorycznej dziennikarze wyścigowi odwoływali się do takich kategorii, jak: *uczciwość, zgodność z literą prawa, przejrzystość*. Podkreślano znaczenie prawa, regulaminu PTWK i „Prawideł wyścigowych” (zwyczajowa

nazwa regulaminu gonitw), niekiedy postulując takie zmiany, aby było *bardziej uczciwie*. Prasa domagała się *sprawiedliwości, uczciwości i przejrzystości w działaniach dyrekcji*.

Poza krytyką na łamach prasy, dziennikarze wyścigowi od lat 70. podejmowali konkretne interwencje ingerujące w pracę PTWK. Po pierwsze, praktyką wymuszoną przez prasę we wcześniejszych dekadach stał się zwyczaj organizowania na torze Służewiec od 1970 roku regularnych konferencji prasowych. Jednak ówczesne formy komunikacji PTWK z otoczeniem społecznym szybko okazały się (w opinii prasy) niewystarczające i nie osłabiły krytyki dziennikarzy, którzy pisali ironicznie: *Tor wyścigowy jest dla nas po 40 latach wciąż pełen tajemnic i taki zapewne pozostanie* (*Stolica*, nr 49, 6.12.1970, AAN/PTWK/3/249, s. 17). Poza konferencjami odbywały się też różnego typu narady z udziałem obu stron: dyrekcji PTWK i przedstawicieli prasy. Na przykład, po zakończeniu sezonu w 1971 roku odbyła się w redakcji *Stolicy* narada w celu *omówienia strukturalnych przyczyn impasu*, w którym znalazły się warszawskie wyścigi. Ustalono m.in. konieczność stworzenia systemu szkolenia dżokejów, którego elementem powinny być starty zagraniczne. Dużo uwagi poświęcono konieczności unowocześnienia toru na Służewcu pozostającego w tyle za innymi torami europejskimi. Uznano za niezbędne zamontowanie telewizji – jako środka niezbędnego Komisji Technicznej do śledzenia przebiegu gonitw – a także zwiększenie liczby kas. Skończyło się jednak w większości *na gadaniu*, jak czytamy na szpaltach *Stolicy* (*Stolica*, nr 1, 21.01.1973, AAN/PTWK/3/249, s. 72). Dziennikarze w kolejnych tekstach nie przebierali w słowach, m.in. grożąc odwoływaniem się do Ministerstwa Rolnictwa (*Dziennik Ludowy*, 6.11.1971, AAN/PTWK/3/249, s. 10). W niecały rok później udało się doprowadzić do spotkania w siedzibie PTWK, podczas którego rozważano możliwość otwarcia w stolicy muzeum końskiego (*Życie Warszawy*, 31.10.1972, AAN/PTWK/3/249, s. 16). W 1973 roku, pod ostrzałem krytyki, dyrektor Lech Gniazdowski wprowadził na tor telewizję i została wymieniona szwankująca fotokomórka na mecie. Pojawiła się startmaszyna. Pod naciskami dziennikarzy planowano też oświetlić trybuny (projekt niezrealizowany po dziś dzień).

Spotkania dyrekcji PTWK z dziennikarzami, nie tylko na terenie przedsiębiorstwa, ale też w redakcji *Stolicy*, stały się nową praktyką. W 1973 roku odbyło się kolejne, z którego relacje zdawane były na łamach kolejnych numerów pisma. Głównym tematem była kwestia uatrakcyjnienia wyścigów przez dodanie do nich elementów rozwiązań zaczerpniętych z innych krajów (*Stolica*, nr 2, 10.02.1974, AAN/PTWK/3/249). Fakt tak dynamicznej dyskusji odbywającej się na łamach bardzo ważnego i poczytnego tygodnika, jakim była wtedy *Stolica*, dowodzi, jak temat wyścigów konnych był w owym czasie nośny i frapujący społeczność warszawską. Pokazuje też nietypową w tamtej epoce skuteczność środowiska; konsumentów wyścigów w kształtowaniu monopolu państwowego w zakresie jakości dostarczanych usług.

### *Obszary interwencji obywatelskich prasy na wyścigach konnych w latach 80. XX wieku*

W latach 80. liczba artykułów prasowych poświęconych PTKW wzrosła. Wydaje się, że pojawienie się „Solidarności” i liczne niepokoje społeczne skutkowały jeszcze większym niż w poprzednim okresie naciskiem na przejrzystość wyścigów konnych. Nawet wprowadzenie stanu wojennego nie przełożyło się na złagodzenie tonu, czy tym bardziej zaprzestanie krytyki. Analiza wycinków prasowych z tego okresu wskazuje, iż nie miał on wpływu na pracę dziennikarzy zajmujących się wyścigami konnymi na Służewcu. Co ciekawe, sądząc po liczbie odpowiedzi PTKW na łamach prasy, jego kierownictwo zdawało się coraz wyraźniej doceniać rolę prasy, a może raczej się jej obawiać.

U progu 1981 roku PTKW powołały, podobnie jak inne przedsiębiorstwa, instytucję swojego rzecznika prasowego. Dziennikarze wyścigowi stwierdzili, że kontakty z prasą stanowią nowy element w życiu toru warszawskiego. Nastroje były optymistyczne: *Nie tylko polepszyła się informacja dla sprawozdawców wyścigowych, lecz także dyrekcja toru z uwagą odnosiła się do ich postulatów, niezależnie od stopnia krytycyzmu* (*Stolica*, nr 49, 1.01.1981, AAN/PTWK/3/264, s. 63). Jednak zachwyty trwały tylko do rozpoczęcia nowego sezonu wyścigowego w kwietniu 1982 roku. Od wiosny pula kluczowych zagadnień i problemów związanych z organizacją wyścigów powróciła. Język krytyki uległ radykalizacji, np.:

*Emocji nie brakuje i na Służewcu. Stanowczo za mało jest tam widowiska, sportu i selekcji. Za dużo natomiast monotonii, hazardu i cyrku – wyczonych na pamięć numerów. [...] Ludzie odchodzą i mówią – kupa gnoju, kupa kanciarstwa, nic więcej* (*Stolica*, nr 49, 1.01.1981, AAN/PTWK/3/264).

Przede wszystkim jednak wieloraki kapitał społeczny bywalców wyścigowych w połączeniu z akcjami dziennikarzy zaczął się przekładać na przyrost konkretnych akcji obywatelsko-konsumenckich. W 1981 roku jeden z dziennikarzy, pod pseudonimem JON, powołując się na „Prawidła wyścigowe” (wewnętrzny regulamin PTKW dotyczący organizacji gonitw), wytoczył sprawę przeciw PTKW o brak zwrotu środków za gonitwy, w których konie były wstrzymywane lub wycofywane tuż przed startem, bez wcześniejszego orzeczenia Komisji Technicznej. Wraz ze swoim pełnomocnikiem mec. Tomaszem Kwiatkowskim wygrali sprawę (*Kurier Polski*, 16.04.1981, AAN/PTWK/3/264). JON, czyli ‘Stefan C.’, jak pisało środowisko dziennikarskie, był pierwszym od 1950 roku, któremu organizator wyścigów był zmuszony zwrócić stawkę zakładów po nieprawidłowo przeprowadzonej gonitwie. Co prawda tryumf nie trwał długo: PTKW odwołały się od wyroku sądu. Sąd rejonowy na Mokotowie uznał racje przedsiębiorstwa i zasądził dziennikarzowi zwrot kosztów postępowania (*Życie Warszawy*, 10.02.1982, AAN/PTWK/3/265/270). Innym przykładem interwencji w tym samym roku było wezwanie przez publiczność na służewiecki tor milicji, kiedy wycofano konia po podejrzeniu dopingu. W rezultacie tak jawnego oburzenia dyrektor Jerzy

Michałowski powołał wkrótce nową Komisję Techniczną, która zaczęła częściej karać jeźdźców za niedokładanie należytych starań, aby zajmować jak najwyższe pozycje (*Słowo Powszechne*, 23.05.1981, AAN/PTWK/3/264, s. 19). Publiczność skutecznie sięgała więc po legalne narzędzia oddziaływania na dyrekcję PTWK – nawet w stanie wojennym.

Aktywność prasy pobudzała do aktywności także szerszą publiczność. Podejmowano działania, które dziś moglibyśmy nazwać formą „obywatelskiego nieposłuszeństwa” (Szutta, 2011). Zjawisko wymykało się spod czyjejkolwiek kontroli. Publiczność stawiała się coraz bardziej aktywna w swojej masie, co było niejednoznacznie oceniane nawet przez dziennikarzy wyścigowych. Protesty przeciwko zatwierdzanym wynikom gonitw zdarzały się coraz częściej:

*Do tej pory publiczność gwizdami i okrzykami wyrażała swoje niezadowolenie. W niedzielę grupa graczy po raz pierwszy wdarła się do loży dyrekcji. Na szczęście skończyło się na utarczках słownych i wyzwiskach. Zajście wyglądało jednak bardzo groźnie. Gracze nie mieli wątpliwości, że dżokej „spuścił” bieg, podczas gdy Komisja Techniczna nic nie zauważyła (*Życie Warszawy*, 12.10.1981, AAN/PTWK/3/264, s. 104).*

Krytycznie, lecz w bardziej wyważonym tonie, o działaniach publiczności pisała też *Stolica* (*Stolica*, nr 42, 18.10.1981, AAN/PTWK/3/264/107). Po przeanalizowaniu przebiegu nagrania gonitwy stwierdzono, że jej unieważnienie dokonane pod presją publiczności było niesłuszne, ponieważ została ona rozegrana prawidłowo (*Kurier Polski*, 26.08.1982, AAN/PTWK/3/267, s. 126). Wydaje się, że Komisja Techniczna, cierpiąc na syndrom „obłączonej twierdzy”, uległa presji wściekłego tłumu. W tym samym roku wicedyrektor PTWK słał listy, w których wyrażał swoje oburzenie, rozgoryczenie i zdziwienie treścią artykułów prasowych w *Życiu Warszawy*, w rubryce „Vademecum wyścigowe”. W odpowiedzi redakcja zaproponowała mu, aby PTWK zorganizowały ankietę umożliwiającą wypowiedzenie się samej publiczności wyścigowej (*Życie Warszawy*, 27.08.1982, AAN/PTWK/3/265, s. 118). Powyższe sytuacje ukazują, jak wielkie poczucie niesprawiedliwości towarzyszyło w owym czasie wyścigom konnym. Nawarstwienie się przez lata tych odczuć skutkowało brakiem zaufania zarówno wobec dyrekcji PTWK, jak i Komisji Technicznej.

U progu sezonu 1983 roku, nowa gazeta pt. *Veto. Tygodnik Każdego Konsumenta*, ogłosiła go sezonem *bez lipy* i deklarowała monitorowanie jego przebiegu na Służewcu. Opierało się to na mocnej tezie, iż PTWK same sobie nie radzą z rynkiem bukmacherskim. Wedle *Veto*, akcję z entuzjazmem poparł dyrektor PTWK Jerzy Michałowicz. Gesty ze strony przedsiębiorstwa nie złagodziły jednak ostrza piór dziennikarskich. Poza rzecznikiem i dyrektorem PTWK dobrego imienia swojego i przedsiębiorstwa bronili na łamach prasy też sami jeźdźcy: *Nie pierwszy to przypadek, że rozważania na temat naszej pracy mają w podtekście insynuacje i oskarżenia (*Życie Warszawy*, 25.08.1982, AAN/PTWK/3/265, s. 108).* Porównując sytuacje z gonitw do finiszów w biegach lub kolarstwie, tłumaczyli, że są w trudniejszej sytuacji, ponieważ kierują żywymi zwierzętami, które mogą

różnie reagować. Jednak, gdy przegra lekkoatleta, powiedzą o nim, że się zgapił. Dżokej przeczyta o sobie w gazecie, że jest oszustem i kanciarzem. Opowieści o celowym kantowaniu gonitw nie zamierzamy nawet komentować, wydaje się po prostu obraźliwa (*Życie Warszawy*, 25.08.1982, AAN/PTWK/3/265, s. 108).

Pomimo tych jawnych i niedających się często dowieść oskarżeń wobec PTWK i jego konkretnych pracowników, na podstawie wywiadów z dwojgiem dziennikarzy tutaj cytowanych wiadomo, że pomimo interwencji dyrekcji PTWK w redakcjach, żaden z nich nie stracił pracy ani prawa do pisania o wyścigach. Mniej lub bardziej zasadny krytycyzm dziennikarzy i środowisk wyścigowych bywalców zinstytucjonalizował się w powstałej w 1983 roku dziesięcioosobowej Loży Ekspertów (*Veto*, 1.05.1983, AAN/PTWK/3/265, s. 26). Jej powołanie było reakcją na treść zaproszenia PTWK na konferencję prasową. Oburzenie prasy wywołało zawarte a priori w tekście zaproszenia założenie, że oto wiedza i władza są po stronie PTWK:

*Praktyka ostatnich lat wyraźnie wskazuje na potrzebę bliższego związania naszych zajmujących się skomplikowaną problematyką dziennikarzy z Torem Wyścigów Konnych. [...] Podawane informacje nie mogą być w sprzeczności ze stanem faktycznym i winny uwzględniać trudności obiektywne przedsiębiorstwa* (*Życie Warszawy*, 9.04.1982, AAN/PTWK/3/265, s. 19).

PTWK oskarżało dziennikarzy o nieuczciwe komentarze, stronniczość oraz tak popularne w owym czasie nierozumienie *trudności obiektywnych*. W odpowiedzi na to Loża Ekspertów miała się spotykać co tydzień i regularnie publikować raporty m.in. o sprawności organizacyjnej PTWK, atrakcyjności gonitw czy działalności bukmacherów na czarnym rynku. Dziennikarze, bazując na swoich obserwacjach i rozmowach z nielegalnymi bukmacherami, ustanowili się ekspertami mającymi prawo kwestionować orzeczenia KT, co PTWK uznało w odpowiedzi za *dyskusyjne*. Ponadto dziennikarze wyścigowi w artykule pt. „Wyścigi bez lipy” wzywali czytelników do zabierania głosu w *tych kwestiach* (*Veto*, 1.05.1983, AAN/PTWK/3/265, s. 26). Redakcja *Veta* zadeklarowała nawet uruchomienie specjalnej linii telefonicznej do wyrażania opinii przez publiczność (*Veto*, 12.06.1983, AAN/PTWK/3/265, s. 69). W kolejnych numerach *Veta* przedstawiono sylwetki członów Komisji Technicznej, pojawił się też długi wywiad z dyrektorem PTWK. Wychodząc od stwierdzenia, że atmosfera wokół wyścigów jest zła – pełna nieufności i podejrzliwości, wskazywano na różne *patologie* na służewieckim torze. W maju *Veto* zorganizowało ogólnodostępną debatę publiczną na temat warszawskich wyścigów.

Rok później sytuacja nie uległa większej zmianie. *Ekspres Wieczorny* w artykule pt. „Źle się dzieje w państwie końskim” relacjonował następująco jedną z gonitw:

*Publiczność „zachęcała” jeźdźców do większych wysiłków gwizdami, co jeden z dziennikarzy nieprzychylnie nazwał psychozą publiczności, która oskarża o swoje porażki w grze Komisję* (*Ekspres Wieczorny*, 14.09.1984, AAN/PTWK/3/267, s. 185).



Za dziennikarzem *Ekspresu Wieczornego* można się zastanawiać, czy obywatelskie nieposłuszeństwo nie wylało się właśnie w tym środowisku w sposób nieadekwatny do sytuacji – jako wyraz szerszego kryzysu zaufania wobec państwa i legitymizujących go podstaw. Potwierdzałoby to tezę Rycharda o tym, iż prawomocność władzy (uosabianej tu przez dyrektora przedsiębiorstwa PTKWK i Komisję Techniczną), rozumiana jako wiarygodność w oczach społeczeństwa, jest warunkiem jej stabilności i jest tym istotniejsza, im bardziej demokratyczne były procedury wyłonienia owej władzy i im większa jest rola społecznej kontroli nad nią (Rychard 1993, s. 53).

Edmund Grzybowski (zwraca uwagę coraz częstsze podpisywanie się autorów artykułów z nazwiska) wykił przygotowywany przez trzy lata projekt nowych „Prawideł wyścigowych”. Zarzucał ich autorom dyletanctwo, brak fachowości i znajomości realiów wyścigów. Otwarcie skrytykował opieszałość biurokratów Ministerstwa Rolnictwa, brak konsultacji ze środowiskiem fachowców oraz nieszanowanie opinii publicznej. Kolejny raz skrytykował też nadmierne skupianie władzy w jednym ręku w łonie PTWK (*Stolica*, nr 46, 11.11.1984, AAN/PTWK/3/267, s. 209).

Atmosfera nieufności zwracała uwagę samych dziennikarzy. W 1985 roku felietonista *Stolicy* prześmiewczo pisał o czuwaniu Komisji Technicznej nad przebiegiem gonitw, zauważając, że jej decyzje wprowadzają w *stan ekscytacji* służewiecką publiczność, która z kolei jest podatna na wszelkiego rodzaju *mity i legendy*: *Publiczność stała się nerwowa i podejrzliwa na skutek bezkarności wobec różnego rodzaju nadużyć, do których dochodziło na Służewcu* – stwierdza dziennikarz (*Stolica*, nr 49, 8.12.1985, AAN/PTWK/3/268, s. 188).

Podsumowując, prasa lat 80. już nie oskarża, tylko osądza. Jeden z tekstów w *Stolicy* zaczyna się od refleksji: *Pewien procent gonitw jest rozgrywany nieuczciwie. Pytanie jaki?* (*Stolica*, nr 43, 21.10.1984, AAN/PTWK/3/267, s. 209). Wedle obliczeń autora artykułu jest to między 4% a 8% (1–2 tygodniowo). Dziennikarz przypomina, że wielokrotnie proponował już, jak ten problem rozwiązać. Nawiązując do tego, inny dziennikarz cytuje angielski podręcznik, którego autor twierdzi, że w Anglii *robienie gonitw* przez dżokejów oznaczałoby zawodowe samobójstwo (*Kurier Polski*, 23.10.1984, AAN/PTWK/3/267, s. 209).

Kulminacyjnym punktem sporów o uczciwość i przejrzystość wyścigów konnych było doprowadzenie do postawienia zarzutów prokuratorskich pracownikowi PTWK zasiadającemu w Komisji Technicznej. Na oskarżenie zdecydował się dziennikarz na podstawie informacji uzyskanych od jednego z wyścigowych bywalców. Prasa szeroko opisywała proces członka Komisji Technicznej, który po unieważnieniu wyścigu zniszczył zdjęcie z fotokomórki dowodzące, iż uczyniono to niesłusznie (*Życie Warszawy*, 4.04.1985, AAN/PTWK/3/268, s. 15). W rezultacie, jak zawsze w tych wypadkach, pewna liczba graczy obstawiających tryple<sup>2</sup> i kwinty<sup>3</sup> straciła swoje wygrane. W czasie procesu jeden z pracowników PTWK

<sup>2</sup> Zakład polegający na typowaniu trzech zwycięskich koni, w trzech kolejnych gonitwach.

<sup>3</sup> Zakład polegający na typowaniu zwycięskich koni w pięciu kolejnych gonitwach.

stwierdził, iż publiczność służewiecka *jest najgorsza w Europie*, na co zainteresowany, dzięki któremu oszustwo wyszło na jaw (zgłosił je dziennikarzom), odpowiedział: *widocznie kibice są tacy, jakie wyścigi* (*Kurier Polski*, 5.12.1985, AAN/PTWK/3/268, s. 209). Poza zasądzeniem kary roku więzienia dla członka PTWK, oddzielny proces został wytoczony PTWK. Prasa oskarżała dyrekcję o nazbyt długie tolerowanie oszustw i manipulacji (*Życie Warszawy*, 6.12.1985, AAN/PTWK/3/268, s. 209).

Kolejnym etapem w obywatelskim nieposłuszeństwie było opublikowanie w 1985 roku wywiadu z samowolnym strażnikiem porządku na torze mecenasem Tomaszem Kwiatkowskim, którego dziennikarz określił *opiekunem bywalców wyścigowych*. Mecenas był na przestrzeni lat 1982–1985 oskarżycielem w trzech sprawach przeciw PTWK. W wywiadzie podkreślił, że we wszystkich chodziło o doprowadzenie do przestrzegania prawa i właściwe funkcjonowanie przedsiębiorstwa. *Ryba psuje się od głowy* – podsumował Kwiatkowski poczynania dyrektora PTWK. Oskarżył też o nieuczciwość Radę Pracowniczą przedsiębiorstwa (*Kurier Polski*, nr 9, 10.12.1985, AAN/PTWK/3/268). Na zakończenie wywiadu podkreślił znaczenie kary więzienia dla sędziego z Komisji Technicznej z 1983 r.: *Wyrok ma wymowę społeczną, przerwał barierę bezkarności wobec wszystkiego, co dzieje się na torze wyścigowym* (*Stolica*, nr 51, 22.12.1985, AAN/PTWK/3/268).

Pod wpływem prasy PTWK wzmocniły narzędzia kontrolne, zarówno na poziomie dyrekcji, jak i Rady Pracowniczej. Przed rozpoczęciem sezonu w 1986 roku dyrektor PTWK powołał nową Komisję Techniczną. Opracowała ona nowy taryfikator kar dla niewywiązujących się z obowiązków jeźdźców i trenerów (*Kurier Polski*, 29.04.1986, AAN/PTWK/3/269). Z kolei Rada Pracownicza PTWK powołała Komisję 'Fair Play', która miała *czuwać nad odwołaniami* ukaranych za domniemaną nieuczciwość dżokejów i trenerów. Prasa cytowała pismo rzecznika PTWK, które skierował najpierw do Rady Pracowniczej, Komisji Technicznej i Działu Selekcji, prosząc o przeprowadzenie rozmów z jeźdźcami i zwrócenie im uwagi na krytykę ich postępowania ze strony publiczności i prasy (*Kurier Polski*, 23.09.1986, AAN/PTWK/3/269, s. 125).

Mimo tych zmian bywalcy, w tym jeden z dziennikarzy, wciąż kwestionowali pracę PTWK. Na wiosnę 1986 roku ówczesny redaktor *Kuriera Polskiego* założył PTWK czwartą sprawę, po tym jak Komisja Techniczna, w jego opinii niesłusznie, zdyskwalifikowała konia, tym samym pozbawiając go wygranej, na której dowód zachował kupon (*Stolica*, nr 19, 11.05.1986, AAN/PTWK/3/269, s. 46). Pisano: *Coś złego dzieje się na warszawskim torze wyścigów konnych. Obserwujemy coraz więcej fałszywych wyścigów* (*Kurier Polski*, 23.06.1986, AAN/PTWK/3/269, s. 76). Mimo krytyki prasy dyrektor Michałowicz starał się być otwarty – listownie nawet dziękował *Słowu Powszechnemu* i *Życiu Warszawy* za *popularyzację wyścigów* (*Życie Warszawy*, AAN/PTWK/3/269, s. 277). Jednak wkrótce rzecznik PTWK wysłał list do prasy, w którym wskazywał, iż od kilkudziesięciu lat artykuły o wyścigach pisane są nie tylko w podobnym tonie, ale też

powielają te same treści – zawierają te same zarzuty i rady dziennikarzy, którzy zapoznają się z działalnością PTWK zazwyczaj, jako gracze, choć nieodmiennie prezentują swoje poglądy jako eksperci (*Prawo i Życie*, „List rzecznika PTWK”, AAN/PTWK/3/269, s. 29–32). W kolejnej odpowiedzi wytyka dziennikarzom wyścigowym nieoparte na faktach wnioski i określa artykuły jednego z nich mianem *falsztywnej dydaktyki*, zaś domniemania o ciągłej złej woli dyrektora porównuje do konwencji rodem z kabaretu Olgi Lipińskiej (*Prawo i Życie*, „List rzecznika PTWK”, AAN/PTWK/3/269, s. 277).

Wielowymiarowy kryzys zaufania wokół PTWK się nasilał. Na łamach prasy opublikowany został list skierowany też odrębnie do dyrektora PTWK. Jego autorzy określili się mianem *Ligii Ochrony Porządku Publicznego*. Pisali:

*Występujemy przeciwko zmasowanemu złodziejstwu, misternie, choć jak na dzisiejsze czasy, naiwnie skleconemu. Złodziejstwu ludzkich, a więc społecznych pieniędzy, gdzie przedsiębiorstwo państwowe jest korytkiem, z którego złodzieje bezkarnie wygarniają setki tysięcy złotych. Tyle lat ta banda nas okrada, to się musi skończyć. Tam, gdzie trzeba, napiszemy konkretnie, z dowodami. Piszemy również do Pana dlatego, że według naszego rozeznania, zarówno pan, jak i inni członkowie naczelnej dyrekcji, wolni byli przynajmniej dotychczas od zarzutu brudnych rąk i współdziałania z gangami trenersko-dżokejskimi, których celem jest osiągnięcie nielegalnych dochodów (w ogromnych rozmiarach) poprzez aranżowanie gonitw i menażowanie końmi, pozwalające na poznanie wyniku gonitwy przed jej rozpoczęciem. W takiej sytuacji wystarczy, aby ukryci wśród publiczności służebnicy gangu grubo obstawiali gonitwy i zgarniali do podziału ciężkie pieniądze* (*Prawo i Życie*, nr 52, AAN/PTWK/3/277, s. 2–3).

Dalej opisują szczegóły tego procederu. Pod koniec lat 80. na terenie przedsiębiorstwa nasila się przemoc. Na Służewcu, w stajniach, dochodziło do rękoczynów – za *spuszczenie* (poddanie) lub *niespuszczenie* gonitwy. Dyrektorowi PTWK dwukrotnie odkręcono śruby przy kołach samochodu. Na skutek obrażeń do szpitala trafił też jeden z cytowanych tutaj dziennikarzy. Jeden z dżokejów został poważnie pobity przez kolegów. Dziennikarz cytuje to, co miał usłyszeć ów jeździec:

*Dokąd się będziesz wozil na naszych koniach s...synu, przez ciebie przegrałem taką forszę – usłyszał, jak dowiadujemy się z prasy. Komuś na schodach trybuny głównej publicznie wybito zęby i złamano nos, a twierdził, że się tylko przewrócił i nie potrafił wskazać tego, który go popchnął. To także są wyścigi* (*Prawo i Życie*, nr 51/52, AAN/PTWK/3/270, s. 190).

Wedle prasy, cały sezon 1987 upłynął na torze: [...] *jak zawsze, czyli usiana licznymi nieprawidłowościami* (*Ekspres Wieczorny*, 17–18.06.1987, AAN/PTWK/3/270, s. 58). W tym samym roku Rada Pracowników PTWK złożyła wnioski o odwołania dyrektora PTWK. Wedle słów przewodniczącego zdecydowano się na ten drastyczny krok w trakcie sezonu ze względu na postępujący rozkład przedsiębiorstwa wywołany nieudolnym i niegospodarnym zarządzaniem oraz dekapitalizacją majątku trwałego PTWK. Podstawowa Organizacja Partyjna

przy PTWK stała w jego obronie. Minister Rolnictwa zgłosił sprzeciw wobec uchwały Rady Pracowniczej. Jak skomentował to jeden z dziennikarzy: *Na Służewcu od lat istnieje podział na tych ze środka i tych zza muru. Dyrektor jest zza muru (Przegląd Tygodniowy, nr 26, 1.07.1987, AAN/PTWK/3/270, s. 10)*. Wydaje się, że dyrekcja PTWK, podobnie jak władze państwa, chwiała się w posiadach kwestionowana ze wszystkich stron. Podejrzliwość była wszechobecna. Dziennikarze podzielili się na tych, którzy wspierali dyrektora, i na tych, co wspierali Radę Pracowniczą. Pierwsi twierdzili, że został zdymisjonowany, ponieważ: *tepił oszustwa i bukmacherkę oraz pijaństwo. Trudno powiedzieć, których jest więcej. Za dużo w tym interesie pieniędzy, więc prawda jest groźna dla wszystkich (Ekspres Wieczorny, „Sto Hektarów Raju”, 4.05.1987, AAN/PTWK/3/270, s. 68)*. Drudzy zarzucali mu szereg zaniechań. Po oddaleniu wniosku Rady Pracowników przez Ministerstwo Rolnictwa Rada Ministrów wydała rozporządzenie wciągające PTWK na listę przedsiębiorstw o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Ograniczyło to kompetencje samorządu pracowniczego – od tego czasu dyrektor byłby mianowany przez ministerstwo. Rzecznik ministerstwa w uzasadnieniu zwracał uwagę na potrzebę wzmożonej kontroli nad przedsiębiorstwem, w którym obraca się dużymi pieniędzmi (*Kurier Polski, 28.10.1987, AAN/PTWK/3/270, s. 155*).

W drugiej połowie lat 80. dziennikarze ukazywali publiczność wyścigową jako społeczeństwo obywatelskie *pars pro toto*. W 1987 roku można było m.in. przeczytać:

*Wielkie jest wycucie sprawiedliwości i niesprawiedliwości na wyścigach. Choć z założenia niejako jest to miejsce, w którym muszą się dziać różne nieprawidłowości, publiczność marzy, żeby złodziejstwo zostało ukarane, a inne mniejsze zło napiętnowane. Swoje postulaty kieruje pod kierunkiem Komisji Technicznej, która na Służewcu uosabia władzę. [...] Komisja interpretuje reguły gry, zamiast się ich konsekwentnie trzymać. Każda niekonsekwencja budzi nieufność. Reguły gry na wyścigach muszą być jasne (Życie Warszawy, 29.09.1987, AAN/PTWK/3/270, s. 138)*.

W 1988 roku przedsiębiorstwo literalnie włączyło publiczność w procesy decyzyjne. Władze PTWK zaproponowały rewolucyjną zmianę – aby dwóch członków Komisji Technicznej rekrutowało się spośród publiczności. Jednym z nich został dziennikarz *Kuriera Polskiego (Słowo Powszechne, 8.04.1988, AAN/PTWK/3/271, s. 16)*. Dodatkowo dyrektor PTWK zaczął współpracować z mecenasem Kwiatkowskim, który dotąd był oskarżycielem przedsiębiorstwa. W rezultacie dyrektor PTWK podał do sądu swoich pracowników – sześciu dżokejów, którzy, jak stwierdziła Komisja Techniczna, *sfcngowali gonitwę Wielkiego Szlema*. Finalnie, po dwóch latach procesowania się, dyrektor wygrał – jego pracownicy musieli zapłacić za straty, które poniosło PTWK na skutek unieważnienia gonitwy. W 1988 roku sprawozdawca *Kuriera Polskiego* – ‘Mr Tory’ – na łamach prasy zgłosił swoją kandydaturę do konkursu na dyrektora PTWK. Stwierdził, że od dekady obserwuje z bliska postępujący rozkład przedsiębiorstwa. Przedstawił program, w którym m.in. zaznaczył, że jest zwolennikiem *gospodarki amerykańskiej*

skiej. Jego kandydatura została po pewnym czasie odrzucona, jako rzekomo niespełniająca warunków konkursu (*Kurier Polski*, 16.10.1991, AAN/PTWK/3/274).

Z wydarzeniami 1989 roku narracja prasowa się nie zmieniła. Nagłówki artykułów były dosadne: „Dlaczego wyścigi w Polsce są nierzetelne i nieuczciwe?”. W kolejnych artykułach *Kurier Polski* publikował listy prawdopodobnych oszustw w poszczególnych gonitwach. Można jednak zauważyć, że od 1989 roku nasiliła się krytyka z perspektywy modernizacyjnej. Dziennikarze wskazywali często przestarzałe i zacofane, w porównaniu do Zachodu, rozwiązana na warszawskim Torze:

*Goście z Europy Zachodniej wprost nie mogą uwierzyć własnym oczom, gdy widzą, jak kasjerki wypisują ręcznie bilety do gry w triple (Ekspres Wieczorny, Zbigniew Zapert, „Fortuna Nęci”, AAN/PTWK/3/134).*

Po upadku PRL-u, nowe wyzwania stojące przed PTWK Jan Zabieglik konkluduje słowami:

*W Totalizatorze obliczenia wciąż wykonywane są na liczydłach. Amerykańska oferta komputeryzacji toru wyceniona była na milion dolarów, podczas gdy w kasie PTWK znajduje się 1300 dolarów. Tor ma problemy z zakupem siana a co dopiero nowoczesnych technologii... (Życie Warszawy, 16.12.1989, AAN/PTWK/3/272, s. 147)*

Dziennikarz *Kuriera Polskiego*, na zaproszenie dyrektora Gniazdowskiego, został wraz z innym dziennikarzem członkiem KT. Wprowadził nową regułę – członkowie KT mogli zgłaszać imienne zastrzeżenia co do przebiegu gonitwy. Zaczął też oddziaływać na pracowników studia telewizyjnego, aby tak filmowali gonitwy, by pracę każdego jeźdźca można było właściwie ocenić. Złożył też pierwszy od ćwierć wieku protest przeciwko trenerowi (*Kurier Polski*, 9.08.1990, AAN/PTWK/3, s. 273).

19 października 1991 roku Sejm uchwalił ustawę o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, jednak dyrekcja PTWK do końca 1993 roku wzbierała się przed likwidacją przedsiębiorstwa i przekształceniem go w spółkę. Pierwsze lata transformacji ustrojowej nie przyniosły poprawy sytuacji na służewickim torze w opinii dziennikarzy. Z końcem 1992 roku pojawił się w prasie alarmistyczny artykuł „Na Służewcu biją!”, który zaczyna się od kasandrycznej informacji:

*Pseudowyścigi na Służewcu trwają nadal, choć nie ma już nikt najmniejszych wątpliwości, że dyrekcji PTWK chodzi wyłącznie o wyciągnięcie w szybkim tempie klienteli ostatniego grosza. Jedyłą 'atrakcją' na torze są opowieści o pogróżkach służewickich mafioso pod adresem sprawozdawców wyścigowych. Szczególnie bolesny okazał się przypadek dziennikarza „Kuriera Polskiego”, podpisującego się pseudonimem JON, który w efekcie napaści bandziora wylądował w szpitalu z gipsem na nodze (Ekspres Wieczorny, 7.12.1992, AAN/3/275, s. 288).*

U progu transformacji ustrojowej twierdzono, że nastąpił upadek wyścigów: przemieniły się w jaskinię hazardu, oszustwa dżokejów stały się permanentne, zaś samo widowisko wyścigowe skarłowaciało.

### *W stronę konkluzji*

PTWK były jedynym w kraju, obok Państwowego Przedsiębiorstwa Totalizator Sportowy, podmiotem organizującym gry hazardowe. To drugie jednak zajmowało się grami losowymi wśród rozproszonych, a więc nietworzących jednego środowiska, odbiorców. Natomiast wyścigi na Służewcu stały się areną komunikacji dla graczy, których interesy zaczęły być wyrażane przez grono dziennikarzy, co zinstytucjonalizowało ich jako grupę interesu. Dzięki nim publiczność wyścigowa zaczęła funkcjonować jako ruch społeczny rozumiany jako „Zbiorowe próby wyrażania żądań i niezadowolenia i /lub działania na rzecz zmiany lub jej przeciwdziałania” (Zald, Berger 1978, s. 828, 841). Nie rozstrzygając, w jakim stopniu zarzuty prasy odzwierciedlały skalę nieprawidłowości w pracy PTWK, wydaje się, że przedsiębiorstwo ucieleśniało w oczach opinii publicznej, z jednej strony, kapitalizm, z drugiej – PRL-owską władzę. To podwójne oblicze skazywało je na stałą krytykę, raz z pozycji socjalistycznych wartości, innym razem z pozycji oczekiwań konsumenckich i obywatelskich. Domaganie się sprawnie działającego totalizatora, sportowej rywalizacji ze strony stajni i dżokejów, demokratyzacji, transparentności oraz uniezależniania działania Komisji Technicznej od władz PTWK było przejawem współwystępowania postaw proefektywnościowych i propolicentrycznych, interpretowanych jako przyzwolenie na system społeczno-ekonomicznych zróżnicowań, pod warunkiem jego funkcjonowania w demokratycznym otoczeniu politycznym (Rychard 1995, s. 117).

Trudno jednoznacznie stwierdzić, dlaczego przez całe dekady służewiecka publiczność i jej imienni reprezentanci – dziennikarze nie doświadczyli żadnych represji z powodu swoich postulatów i tez, które bezpośrednio uderzały w działalność jednego z przedsiębiorstw tworzących struktury państwa oraz reprezentujących, w osobie dyrektora, władzę polityczną w kraju. Prawdopodobnie w latach 50. i 60. przynajmniej część krytyki prasowej wobec PTWK była inspirowana przez władzę. Jednak rozpisane w pierwszych dwóch dekadach powojennych zarzuty i argumentacja, trudne do zweryfikowania i odparcia, utrwaliły się. Zaś podejrzliwość opinii publicznej wobec ośrodka, który miał kontrolę nad pieniędzmi publiczności wyścigów konnych, uległa instytucjonalizacji. Po 1984 roku pojawiły się już w całym kraju zachowania i sytuacje charakterystyczne dla działań „wolnej prasy”. W 1986 roku nowy przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji Janusz Roszkowski oświadczył, iż w podstawowych środkach komunikacji społecznej nie będzie już tematów tabu oraz cenzury (Roszkowski 1986, s. 1, 4–5). Wydaje się, że do tego czasu tor Służewiec stanowił dla części dziennikarzy swoisty poligon, na którym ćwiczone funkcjonowanie „IV władzy”.

Dlaczego jednak miało to miejsce akurat tutaj? Można postawić hipotezę, iż instytucja wyścigów konnych, pomimo znacjonalizowanej formy, wiązała się z koniecznością zachowania szeregu rozwiązań organizacyjnych rodem z minionej epoki kapitalizmu. W rezultacie umocowanie w ramach socjalistycznego państwa PTWK oraz części jego personelu wywodzącego się z elit międzywojnia było słabe, a zasadność istnienia przedsiębiorstwa kwestionowana. Inna hipoteza wyjaśniająca pasywność władzy wobec wieloletnich ataków prasy na PTWK opiera się na założeniu dotyczącym solidarności wewnątrz wąskiego kręgu dziennikarzy – bywalców wyścigowych. Uderzenie w jednego z nich nie mogłoby przejść bez echa. Reakcje na wyciszanie jednych, zamiast pomniejszać, podkreślałyby znaczenie PTWK dla gospodarki kraju i życia stolicy. Natomiast stała krytyka tegoż przedsiębiorstwa pozwalała zachować wspomnianą dwoistość PTWK, ponieważ pomimo dużego zainteresowania społecznego zakładami wzajemnymi na wyścigach konnych, legitymizowała zepchniecie tej formy rozrywki na kulturowe marginesy ówczesnego społeczeństwa.

## *Bibliografia*

### *Archiwalia*

AAN/PTWK/3:

Brak tytułu periodyku oraz daty, prawdopodobnie 1978 r., „Na wyścigach wszyscy wygrani”,  
AAN/PTWK/3/261.

*Ekspres Wieczorny*, 1977, AAN/PTWK/3/260.

*Ekspres Wieczorny*, 14.09.1984, AAN/PTWK/3/267.

*Ekspres Wieczorny*, 4.05.1987, AAN/PTWK/3/270.

*Ekspres Wieczorny*, 17–18.06.1987, AAN/PTWK/3/270.

*Ekspres Wieczorny*, 7.12.1992, AAN/3/275.

*Kierunki*, 26.09.1971, AAN/PTWK/3/249.

*Kurier Polski*, brak daty, AAN/PTWK/3/261.

*Kurier Polski*, 3.10.1970, AAN/PTWK/3/249.

*Kurier Polski*, 30.08.1974, AAN/PTWK/3/249.

*Kurier Polski*, 16.11.1978, AAN/PTWK/3/261.

*Kurier Polski*, 5.12.1985, AAN/PTWK/3/268.

*Kurier Polski*, 23.06.1986, AAN/PTWK/3/269.

*Prawo i Życie*, nr 51/52, AAN/PTWK/3/270.

*Prawo i Życie*, nr 52, AAN/PTWK/3/277.

*Przegląd Tygodniowy*, nr 26, 1.07.1987, AAN/PTWK/3/270.

*Słowo Powszechne*, 23.05.1981, AAN/PTWK/3/264.

*Stolica*, nr 28, 1957, AAN/PTWK/3/231.

*Stolica*, nr 49, 1.01.1981, AAN/PTWK/3/264.

*Stolica*, nr 43, 21.10.1984, AAN/PTWK/3/267.

*Stolica*, nr 49, 8.12.1985, AAN/PTWK/3/268.

*Stolica*, nr 51, 22.12.1985, AAN/PTWK/3/268.

*Veto*, 1.05.1983, AAN/PTWK/3/265.

*Życie Warszawy*, 12.10.1981, AAN/PTWK/3/264.

*Życie Warszawy*, 25.08.1982, AAN/PTWK/3/265.

*Życie Warszawy*, 9.04.1982, AAN/PTWK/3/265.

*Życie Warszawy*, 29.09.1987, AAN/PTWK/3/270.

*Życie Warszawy*, 16.12.1989, AAN/PTWK/3/272.

### Wydawnictwa zwarte i artykuły

Daszczyński R. (2010). „Solidarność” znak, który poznał cały świat. W: M. Drzewicki, M. Ręczymin (red.). *Narodziny Solidarności. Kroniki Sierpniowe* (s. 215–218). Gdańsk.

Goban-Klas T. (2004). *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*. Warszawa.

Habielski R. (2009). *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*. Warszawa.

Kuroń J., Żakowski J. (2006). *PRL dla początkujących*. Wrocław.

Leszczyński. A (2000). *Sprawy do załatwienia. Listy do Po Prostu w latach 1955–1957*. Warszawa.

Marody M. (1991). *Działania jednostek a system społeczny*. W: M. Marody (red.). *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej* (s. 28–51). Londyn.

Merton R. (2002). *Teoria i struktura społeczna*. Warszawa.

Mielczarek T. (2003). *Od nowej kultury do polityki. Tygodniki społeczno-kulturalne PRL*. Kielce.

Pruski W. (1970). *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce*. Warszawa.

Romek Z. (2010). *Metody pracy cenzury w PRL*. W: T. Wolsza, S. Ligarski (red.). *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzem: aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego* (s. 10–42). Warszawa.

Roszkowski J. (1986). *Przegląd Tygodniowy*, nr 49, 7 grudnia, s. 1, 4, 5.

Rychard A. (1995). *Władza i interesy w gospodarce polskiej u progu lat osiemdziesiątych*. Warszawa.

Słomkowska A. (1985–1986). *Historia dziennikarstwa w PRL (Stan potrzeby – metody badań. Wybrane problemy i tezy)*. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, vol. 24/1, s. 7–27.

Szutta A. (2011). *Obywatelskie nieposuszeństwo. Próba określenia pojęcia*. Warszawa.

Śliwiński B. (red.). *Encyklopedia Gdańska*. Gdańsk.

Sztompka P. (2005). *Socjologia zmian społecznych*. Kraków.

Zald M., Berger M. (1978). *Social movements in organisations: coup d’etat, insurgency, and mass movements*. *American Journal of Sociology*, vol. 83/4, s. 823–861.

### STRESZCZENIE

W warunkach ograniczonej wolności mediów w PRL-u dyskurs sprawozdawców wyścigowych radykalnie się wyróżniał. Przez dekady występowali z pozycji rzeczników interesów bywalców warszawskiego toru na Służewcu i poddawali krytyce sposób jego zorganizowania i nadzorowania przez przedsiębiorstwo Państwowe Tory Wyścigów Konnych. W artykule została omówiona skala i zanalizowane płaszczyzny tej krytyki oraz formy interwencji środowiska dziennikarzy wyścigowych w działalność PTWK w latach 70. i 80. XX wieku. Stawiamy tezę, iż stała krytyka PTWK na łamach prasy była tolerowana przez państwo i różne ośrodki jego władzy, ponieważ legitymizowała symboliczne zepchniecie tej formy rozrywki i hazardu na marginesy PRL-owskiego społeczeństwa. Wynikać też mogła z obawy przed reakcjami środowiska wyścigowego na wyciszenie jego przedstawicieli, które podkreślałyby znaczenie wyścigów konnych dla kultury, gospodarki kraju i życia stolicy. Ambiwalentna pozycja instytucji wyścigów konnych w ramach komunistycznego państwa stworzyła warunki dla powsta-



nia wokół służewieckiego hipodromu ruchu społecznego, który choć apolityczny – za pomocą demokratycznych środków, dążył do częściowej zmiany ówczesnego systemu.

**Słowa kluczowe:** PRL, prasa wyścigowa, Państwowe Tory Wyścigów Konnych, publiczność, interwencja, ruch społeczny